

(1968)

## Historia pewnego telariusza



Nareszcie nadszedł oczekiwany przez całą rodzinę dzień wyjazdu do Polski. Przed podróżą miałam dużo rzeczy do zrobienia, więc położyłam się spać sporo po północy. Wyjechaliśmy jak zwykle wcześniej rano w zamglony poranek. W okolicach Eiffel mogliśmy podziwiać piękny wschód słońca, którego pierwsze promienie, pieszczotliwie łaskotały moje policzki, wprawiając mnie w dobry nastrój, choć przed nami podróż była jeszcze bardzo daleka. Przez Niemcy jechało nam się spokojnie, nie mieliśmy nawet po drodze wiele korków. Znudzona monotonią trasy, którą znam prawie na pamięć, przed wjazdem w tunel Königshainer Berge, tuż przed polską granicą, doznałam uczucia ogromnego znużenia i zasnąłam...

Nagle poczułam zalewającą moje ciało falę ciepła. Obudziłam się z dziwnym uczuciem niepokoju i ciekawości. Otworzyłam oczy i rozglądając się dookoła z ogromnym zdziwieniem, nie mogłam uwierzyć, gdzie się znajduję. Stałam na dużym placu targowym, a w powietrzu unosił się drażniący nozdrza zapach. Wokół mnie panował ścis i gwar. Ludzie i zwierzęta przepychały się, kupcy zachwalali swoje towary a kaletnicy, bednarze, złotnicy, konwisarze i inni rzemieślnicy swoje wyroby. Patrząc na otaczające plac budynki, miejsce to wydawało mi się dziwnie znajome, aczkolwiek trochę inne. Sądząc po ubiorze ludzi i panującej tam atmosferze, stwierdziłam, że w rzeczywistości przekroczyłam granicę, przez tunel czasoprzestrzenny, aby znaleźć się w średniowiecznym Królestwie Krakowa. I już wtedy wiedziałam, że będzie to wyjątkowa i najbardziej inspirująca podróż mojego życia. Przede mną stała teatralna, drewniana buda z balkonikiem. Tłum ludzi wsluchiwał się w opowieści snute przez dużego, brodatego mężczyznę o kryształowych oczach i przenikliwym spojrzeniu. Na jego lewym ramieniu nerwowo podskakiwała papuga o czerwono-niebieskim upierzeniu, wykrzykując rymowanki:

Rabiku, Rabiku  
Piękny chłopczyku  
Tobie telariuszu  
Nie brak animuszu

Tajemniczy brodacz przedstawiał dzieje pewnego celnika o imieniu Rabik. Był to wysoki, dobrze zbudowany młodzieniec o niebieskich oczach, jasnych, falujących włosach i dobrym sercu. Mieszkał on w Myslimich, malowniczej, urodzajnej dolinie Raby, rzeki otoczonej gęstym lasem, sięgającym, aż do granic królewskich Węgier. Miasteczko otoczone było górą Chelm, tuż u wylotu wąwozu górskiego, tworzącego najbliższą komunikację z Budą, co zachęcało ludzi do osiedlania się w tych stronach.



Rabik mieszkał na prawym brzegu rzeki, między Stróżą a górą Chelm w przysiółku Gruszczyń, w niewielkiej chacie pod numerem 234. Dom, pokryty słomianą strzechą, obrzucony gliną, z kamienną podmurówką, stanowiła tylko jedna izba z paleniskiem, które było źródłem ciepła i światła. Zza domu rozciągał się uroczy widok na duży ogród a w nim Rabik uprawiał zboża, warzywa a także owoce.

Śpiew papugi:

Bób, cebula, soczewica  
Żyto, jęczmień i pszenica  
Kwiat jabłoni się panoszy  
Zwiastun smaku i rozkoszy

Rabik kochał swoje życie w tym sielankowym miejscu. Niekiedy schodził przez Proskówkę do karczmy i po makę do młyna w Śuroży, mijając po drodze, opietające się o góskie stoki wzdłuż rzeki gospodarstwa, albo obserwował grube potokowce mieniące się swym srebrzystym ubarwieniem w przeźroczystej jak kryształ wodzie. A że był pobożny, w niedziele chodził na Stradom, by wysłuchać kazania proboszcza. Mieszkał sam, bo wcześniej stracił rodziców a choć lubiał zwierzęta, to nie mógłby się nimi zajmować, ze względu na charakter swojej pracy. Jak wcześniej wspominał brodaty mężczyzna z teatryku, doliną Raby biegł niezwykle ważny szlak handlowy na Węgry, rozciągający się później w kierunku Spisza i Orawy. Na wysokości około trzystu osiemdziesięciu metrów nad poziomem morza, w miejscu obsypanym ziemnym wałem stała potężna wieża - forteca, strzegąca drogi królewskiej. Służbę pełnili tam strażnicy w komorze celnej. Trwała ona od czterech do sześciu tygodni. Właśnie taką pracę zajmował się Rabik. Wieża z łamanego piaskowca, a obok niej, dwór mieszkalny, otoczone były jodłowym lasem z domieszką świerka i sosny. Podróżować trzeba było tylko wyznaczonym szlakiem. Za omijanie, groziły nie tylko wysokie kary, ale również przepadek towaru. Wartownicy komory celnej musieli dobrze pilnować także dróg bocznych, przez które kupcy mogli się przekradać a przemysłnicy omijać przejazd.

Był luty 1424 roku, wszędzie docierały wieści z Krakowa o koronacji Zofii Holszańskiej zwanej Sonką, żony króla Władysława Jagiełły. Już wiadomo było od początku, iż będzie to jeden z największych zjazdów monarchów tej epoki. Król dołożył wszelkich starań, aby wesele było

huczne i słynne. Choć sam był abstynentem, nakazał sprowadzić z Węgier tysiące antałków wina Tokaju.

Śpiew papugi:

Niech Węgrzyn króluje na stołach

Co z moszczu przytłukł się na kołach

Dotatek do terriny z sarniny

To nie zwykłe ciotki imieniny

Na uroczystości obecny był Zygmunt Luksemburski panujący nad Węgrami a z tytułu także w Czechach i w Niemczech, w towarzystwie Barbary, swojej żony. To osobiście sam król Jagiello bawił w Myślimich, witając cesarza oraz króla Danii Eryka Pomorskiego, podróżujących na koronację do Krakowa. To właśnie w tym dniu Rabik pełnił służbę w komorze celnej. W królewskim orszaku podróżowała ładna, smukła dziewczynka o jasnej, gładkiej jak aksamit cerze i zielonych jak listki świeżego bluszczu oczach. Na głowie nosiła biały, haftowany czepek z kręconym podwójnie warkoczem.



To była Hedera, dwórka odpowiedzialna za piękno królowej. Przy sobie miała kufer, którego strzegła jak oka w głowie, albowiem przechowywała w nim przygotowane według własnej receptury, dary dla królowej Zofii. Były tam między innymi: kosmetyki na bazie smalcu wieprzowego, oliwy z oliwek, mleczku migdałowym, balsam do ciała z ziół i wonnych kwiatów gotowanych na winie. Kiedy Hedera wyszła z powozu, słodki, kwiatowy i zmysłowy zapach rozniósł się po całym lesie i oczarował Rabika, aż tak bardzo, że gdy tylko na nią spojrzął to zakochał się w niej bez pamięci od pierwszego wejrzenia.

Niestety, o cennej zawartości skrzyni dowiedział się w jakiś sposób Uklej, przebiegły zbroj, co mieszkiał ze swoją zgorzkniałą żoną Iną, gdzieś na stoku góry w pobliskich lasach. Ina dotknięta była chorobą przedwczesnego starzenia, poprzez urok rzucony na nią, jako kara za złośliwość i wyśmiewanie się z wyglądu innych, nadana jej przez wróżkę Bufonidę. Jej skóra była pomarszczona, szara i pokryta licznymi, odrażającymi brodawkami.

Uklej i Ina pokładali wielką nadzieję w zawartości kufra Hedery. Ina ufała bardzo w to, że może w środku znajdzie coś, co przywróci dawny blask jej urody i młodość. Gdy Hedera tylko na krótko odwróciła swoją uwagę na przystojnego młodzieńca – wartownika, zapomniała o pilnowaniu swego skarbu.

Śpiew papugi:

Cóż to za uroczą damka

Cor wypełnia Amora plamka

Karmin ust jak malinka

Na catus cieknie ślinka

Uklejowie wykorzystali sprytnie ten moment i skradli kufer oraz wszystkie wonne kadzidla i kremy. Kiedy Hedera zauważyła swoją stratę, wpadła w ogromną rozpacz i zalała twarz łzami. Rabik nie mógł znieść takiego widoku. Koniecznie musiał pomóc jej w odzyskaniu darów dla królowej. Bo być może stracił serce, ale na pewno nie stracił rozumu, więc szybko znalazł rozwiązanie problemu. Znał tylko jedną osobę, która mogłaby mu pomóc, niestety nie wiedział, gdzie ona właśnie przebywa. Miał na myśli Bufonidę, wędrującą po Beskidzie Średnim, czarodziejkę, zmieniającą ciągle miejsca do warzenia swoich magicznych mikstur na różnorakie dolegliwości ciała i ducha.



O pomoc poprosił Rabik swoich kolegów: małego Stryka i jego wesołego od picia likieru śliwowego sąsiada Śliwka, twardziela Kamika, Łyska, który wcale nie był łysy i zapatrzonego w gwiazdy marzyciela Lubka. Wszyscy oni dobrze znali Ukleja, bo zanim posłubił Inę i stał się zbrojem, był ich dobrym kolegą. Przyjaciółom szybko udało się znaleźć miejsce pobytu Bufonidy. Lubiała ona bardzo Rabika, znała jego pocziwnych, zbyt wczesnie zmarłych rodziców i chętnie pomogła mu odzyskać własność należącą do Hedery. Dziewczyna była bardzo szczęśliwa, że mogła dalej podróżować do Krakowa, by na czas zdążyć na koronację. Rabik bardzo za nią tęsknił.

Koronacja odbyła się w planowanym terminie. Uczty, igrzyska wojenne i tańce trwały cztery dni i cztery noce. Piękne wzgórza Myslimich, lasy gęsto zarośnięte dawały schronienie sarnom, dzikom, jeleniom, bawantom oraz innemu płactwu. Zachęcało to dwór królewski do częstych polowań myśliwskich. Może nawet od tego pochodzi nazwa miasta.

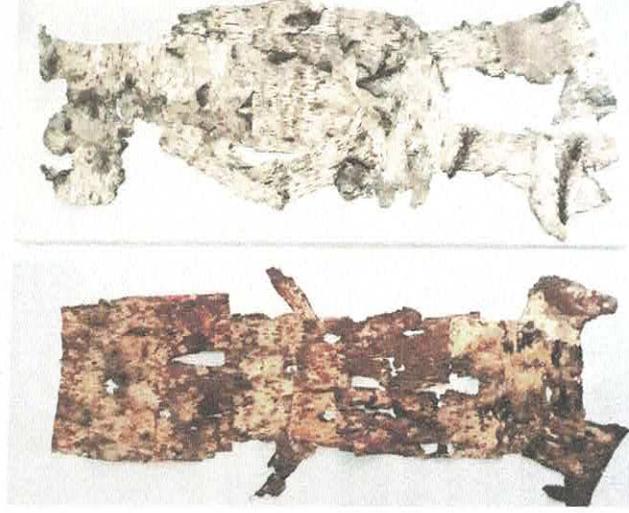
To właśnie tutaj, po uroczystościach, jeszcze przed odjazdem cesarza, król Jagiełło zorganizował polowanie. I tak Rabik miał okazję, jeszcze raz zobaczyć swoją ulubienicę. Tym razem to Hedera pierwsza spojrziała na niego i zrozumiała magiczną moc, jaka ich łączy. Poprosiła cesarza, aby pozwolił jej na zawsze zostać przy dzielnym celniku. Oczywiście Zygmunt Luksemburski zgodził się, a na dodatek w nagrodę za dzielne odzyskanie kosztowności dla królowej, dał im w prywatne posiadanie, komorę celną wraz z przynależącym do niej zameczkiem. Po czym odjechał w asyście króla Jagiełły do Nowego Sącza, obdarowując hojnie darami. Młodzi kochankowie wprowadzili się do tego słonecznego miejsca, otoczonego lasem, a wkrótce po tym urodziła im się śliczna córeczka o imieniu Aralia. Zaraz w dniu jej urodzin odwiedziła ich Bufadina, pod postacią ropuchy szarej ukryta pod szerokim, welurowym płaszczem, aby nikt jej nie rozpoznał. Pochyliła się nad kołyską i podarowała dziewczynce: nieśmiertelność, piękność i wieczną tęsknotę, po czym niezauważona znikła. Młoda rodzinka żyła szczęśliwie w miłości i szacunku do siebie i do otaczającej przyrody, co niestety bardzo drażniło Ukleja. Jego złość oraz ochota zemsty za niepowodzenie w wprowadzeniu skrzyni rosła z dnia na dzień. Aż któregoś dnia nasał na nich groźnego olbrzyma, przerywając mu głęboki sen.

Śpiew papugi:

Zło wychodzi zza chmury  
Ostre wyciąga pazury  
Wiara w potęgę natury  
Nowe kiedyś wskrzesi mury

Ursus Magnus pojawił się w okolicach Raby i nakreślony złością Ukleja dostał szału a wraz z opętaniem coraz więcej siły fizycznej tak, że porozrzucał budynki na różne strony świata i porwał śliczną Aralię a jej rodziców przegonił. Słoneczne kiedyś miejsce pokryło się mrocznym smutkiem i powstał las, zwany Czarnym Błotem i Mokradła Śródleśne a teren zarósł gęsto kryjącymi podłoże roślinami, wśród których króluje tam do dziś bluszcz pospolity Heder helix, uznawany niegdyś za symbol życia, radości, kobiecości i wierności.

Przegonieni z miejsca małżonkowie zmuszeni byli przybrać inną postać, Schronieni gdzieś w lasku brzoźowym, być może na ulicy Zdrojowej pod nazwiskiem Betulanie, wciąż szukają swej córeczki.



Śpiew papugi:

Jakże mam żyć bez mojej Aralii  
Niewinnej jak dzwonek konwalii  
Trel słowika co się po lesie rozchodzi  
Straty tejeż matce nigdy nie dogodzi

Znowu poczułam dziwne uczucie ciepła i wstrząsanie. Z lewej strony usłyszałam. - Hej, kochanie, pobudka! Otworzyłam oczy i szybko dotarło do mnie, że siedzę w samochodzie jako pasażer, a budzi mnie mój mąż, bo dobrze zna moje ulubione miejsce podróży. Przy zjeździe z Balic w stronę Myślenic na „zakopiankę“, moje serce za każdym razem drży, poruszone widokiem kąpiących się w ostatnich tego dnia promieniach słońca, pagórków i stoków gór. I już teraz wiem, co dla mnie znaczy nazwa Myślimich - gdziekolwiek jestem, zawsze myślę o tobie, Myślenie!